



# „Hej tam gdzieś znad czarnej wody...”

*Nucąc znaną chyba wszystkim „Ukrainę”, rozpoczęliśmy pakowanie strojów do kolejnej podróży. Chociaż wyjazd na Ukrainę miał być najkrótszym spośród ostatnich zespołowych tournée – bo tylko kilkudniowy – to nie ominęły nas męczące próby czy też obowiązki związane z odpowiednim przygotowaniem strojów. Jak zwykle towarzyszyła nam również niepewność w momencie ważenia walizek, które i tym razem nie chciały się dopiąć. W ciągu zaledwie pięciu dni zespół miał dać cztery koncerty.*

## 21–22 września 2012

Przygodę rozpoczęliśmy już na Dworcu Głównym we Wrocławiu – przed nami około 15 godzin podróży. Dużo? Może i dla nowych członków zespołu tak, jednak dla „starszych zespołowej” kilkunastogodzinna podróż jest niczym w porównaniu z 64-godzinnym powrotem z Nowej Zelandii. Na miejscu czekał już na nas przedstawiciel Towarzystwa Kultury Polskiej „Polonia”. Autobusem udaliśmy się w kierunku miejscowości Makiejewka. Zamieszkaliśmy w kompleksie akademików tamtejszego Uniwersytetu. Po wrażeniach z meksykańskich akademików, tj. wszechobecnej ochronie stojącej na straży moralności studenckiej, byliśmy pewni, iż nie są w stanie zaskoczyć nas żadne rygorystyczne ograniczenia. I tu się zdziwiliśmy – zamykana na noc brama, bardzo wysoki mur zwieńczony drutem kolczastym, wszechobecne kamery ograniczały do tego stopnia naszą suwerenność, że cały nasz program artystyczny był temu wszystkiemu podporządkowany. Ale za to było bezpiecznie.

Na miejscu spotkaliśmy się ze szczególną gościnnością rodziny Pani Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej „Polonia” Ireny Erdman. Już pierwszego dnia we wczesnych godzinach ruszyliśmy do miejscowości Dobropolie na otwarcie V regionalnego festiwalu

„Złota jesień w dzikim polu”, którego byliśmy głównym gościem. Ponad dwugodzinna jazda służyła obserwacjom przydrożnych miejscowości. Ciekawostką rzucającą się w oczy było na pewno rozwiązanie sieci gazowniczej, której żółte (często zardzewiałe) rury „biegły” nad ziemią wzdłuż dróg, chodników, domów.

Po bardzo udanym koncercie, łzach na policzkach starych polonusów, licznych zdjęciach, oklaskach i bisach zostaliśmy zaproszeni na obiad. Gościnności polsko-ukraińskiej nie było końca. Suto zastawione smakołykami stoły po wzmószonym wysiłku fizycznym przywróciły nam szybko siły. W chwilę później ruszamy dalej do tańca – tym razem już z gospodarzami. Przy muzyce z akordeonu wspólnie śpiewamy znane wszystkim utwory od wspomnianych na początku „Sokołów” przez „Kalinkę” czy „Podmoskiewskie wieczory”. Niestety, mimo szczyrych chęci gospodarzy oraz gotowych do szaleństw członków zespołu, musimy wracać do akademika. Rozochoczone gardła nie pozwoliły, by droga powrotna odbyła się w ciszy – śpiewom w wykonaniu polsko-ukraińskiego autobusu nie było końca...

## 23 września 2012

Niedziela była dla nas jedynym dniem odpoczynku od koncertów i warsztatów tanecznych. Nie było jednak mowy o niedzielnym

wylegiwaniu się w łóżku, gdyż z samego rana udaliśmy się na próbę. Pozytywnie nastroszeni mogliśmy ruszyć na zwiedzanie centrum Doniecka, oddalonego zaledwie kilkanaście kilometrów od Makiejewki. Rozpoczynając zwiedzanie miasta od Placu Lenina, ruszyliśmy wzdłuż Artiorny – najpopularniejszej ulicy miasta. Mając kilka godzin wolnego czasu, rozchodzimy się, każdy szukając coś ciekawego dla siebie. Jedni ruszyli w poszukiwaniu sklepów jubilerskich czy targowiska ze starymi książkami, inni wybrali przechadzki po licznych parkach i skwerach. Oczywiście kawiarenki i restauracje też były nasze...

Wieczorem organizatorzy przygotowali nam miłą niespodziankę – zespół otrzymał bilety na mecz dwóch największych ukraińskich drużyn piłkarskich – Szachtar Donieck vs Dynamo Kijów. Z klubowymi szarfami, nie do końca zorientowani w randze wydarzenia, w jakim będziemy uczestniczyć, ruszyliśmy w kierunku – Donbass Arena, uważanego za najnowocześniejszy obiekt piłkarski w Europie Wschodniej.

Z wymalowanymi na pomarańczowo-czarno twarzami (klubowe barwy Szachtaru) zajęliśmy miejsca na trybunach. Pełen emocji mecz sprawił, że szybko wraz z otaczającym nas tłumem wykrzykiwaliśmy klubowe hasła,

skakaliśmy z radości na kolejne bramki Szachartaru (4:1) czy też daliśmy się ponieść krążącej po trybunach „fali”. Po meczu szybko udaliśmy się do autokaru, by zdążyć do akademika przed zamknięciem bramy.

### 24 września 2012

W poniedziałek, pomimo wolnego poranka, zamiast odpoczywać po dość intensywnych dniach, decydujemy się ruszyć na zakupy. Troszkę zmyleni przez miejscowych postanawiamy udać się piechotą do pobliskiego centrum handlowego. Zaplanowany przyjemny poranny spacer zmienił się jednak w godzinne maszerowanie wzdłuż drogi szybkiego ruchu nieposiadającej chodnika. Po zakupach, które ograniczyły się niestety wyłącznie do ukraińskich smakołyków, trzeba było zaplanować drogę powrotną. Wykorzystując troszkę język migowy, dowiedzieliśmy się, że bez problemu możemy dojechać w pobliże akademika miejskim autobusem. Po 15 minutach jazdy zaczynamy mieć jednak wątpliwości. Ponownie próbujemy zatem uzyskać jakąś informację od napotkanych ludzi. Troszkę ze zdziwieniem przyjmujemy informację, iż siedzimy w niewłaściwym autobusie, a nieznamość nazwy akademika czy też ulicy, na której się znajduje, stanowi znaczący problem. Ratujący okazuje się na szczęście telefon do Marysi – naszej opiekunki, która tłumaczy zaprzyjaźnionemu już koledze z autobusu, gdzie jest miejsce naszego pobytu. Do celu docieramy po 1,5-godzinnej podróży, rzucamy zakupy, w pośpiechu pakujemy walizki i biegniemy na oczekujący nas autobus. Wieczorem dajemy kolejny koncert. Kolejny sukces.

### 25–26 września 2012

Wtorek, który ze wszystkich dni pobytu zaplanowany został najintensywniej, jest naszym ostatnim dniem na Ukrainie. Autobus zawozi nas do miejscowości Bielozerskoje. I tu miłe zaskoczenie – okazuje się, że naszego przyjazdu oczekuje duża część mieszkańców miasteczka. Dawno nikt nie przygotował nam tak ciepłego przywitania. Przy wejściu głównym, z idealnie ułożonej w szyku grupie tancerzy, wychodzą przedstawiciele gospodarzy niosący chleb i sól. Następnie wszyscy udajemy się na warsztaty. Uczymy naszych ukraińskich przyjaciół podstawowych kroków poloneza, krakowiaka i żywca. Z podziwem obserwujemy ich zaangażowanie, skupienie i chęć nauki. Po dwugodzinnych warsztatach udajemy się na obiad, a następnie na mecz – tym razem jednak sami bierzemy w nim czynny udział.

Powagę rozgrywkom dodała obecność lokalnych władz, w tym w szczególności Konsula RP, który po meczu obdarował drużyny upominkami.



▲ Przed Donbass Arena – jednym z najnowocześniejszych stadionów Europy  
▼ Występ zespołu w Bielozerskoje



Obecność ważnych osobistości związana była z odbywającym się w tym dniu koncertem, który kończył festiwal. Stąd też po meczu udajemy się do pobliskiej szkoły, aby odpowiednio się przygotować. Tym razem sami też mamy okazję zza kulis podglądać występy naszych ukraińskich gospodarzy. Bez wątpliwości perfekcyjność ruchów połączona z baletową gracją zrobiły na nas duże wrażenie. Po koncercie odbyła się uroczysta kolacja wraz z krótką zabawą taneczną. Następnego dnia rano wracamy do Polski. Wsiadając do samolotu, nie żegnamy się

mocno z ukraińską ziemią, bo już dostaliśmy kolejne zaproszenie na festiwal.

**ANNA PATERAK**  
członkini zespołu

*Akademicki Zespół Pieśni i Tańca „Jedliniok” przebywał na Ukrainie od 21 do 26 września 2012 r. na zaproszenie Towarzystwa Kultury Polskiej „Polonia” obwodu Donieckiego.*